

Młoda siatkarka z Opola Angelika Rusin będzie kontynuować karierę w Stanach Zjednoczonych



Rodowita opolanka Angelika Rusin opuszcza 1-ligową drużynę Uni Opole. Przez najbliższe cztery lata czekają ją jednocześnie studia i występy w Stanach Zjednoczonych. Będzie ona reprezentować barwy zespołu Charleston Southern University, ze stanu Karolina Południowa.

Skoro wybierasz się do Stanów Zjednoczonych, to jutro (10.06) chyba przed tobą rozszerzona [matura z angielskiego](#).

Zgadza się, jestem już po egzaminach z języka polskiego i podstawowej matematyki, a jutro czas na rozszerzony angielski. W następnym tygodniu natomiast pora na rozszerzoną biologię oraz matematykę. Po dotychczasowych egzaminach nie chcę sprawdzać odpowiedzi, żeby niepotrzebnie się nie stresować.

A nieodległa perspektywa wyjazdu za ocean również cię nie stresuje?

W tym przypadku stresuję się bardzo, przede wszystkim dlatego, że lot mam zaplanowany na 6 lipca, a do tej pory nie ma jeszcze w Polsce zgody na podróże międzykontynentalne. Dlatego czekam z niecierpliwością i mam nadzieję, że dotrę do USA w spodziewanym terminie. Pozostałe dziewczyny nie mają takiego problemu, bo w drużynie będę nie tylko jedyną Polką, ale i prawdopodobnie również jedyną zawodniczką spoza Stanów Zjednoczonych. Nie chciałabym już na początku odstawać od reszty czy też liczyć na jakieś specjalne traktowanie. Tym bardziej, że już na początku sierpnia na mojej przyszłej uczelni zaczyna się semestr akademicki.

Co wiesz o swojej nowej drużynie?

Przede wszystkim już widzę, że składać się ona będzie z niesamowitych dziewczyn. Choć jeszcze się nie znamy, właściwie wszystkie już się ze mną skontaktowały i powiedziały, że nie mogą się doczekać aż mnie zobaczą. To jest bardzo miłe i sprawia, że mimo wszystko nieco mniej stresuję się tym dalekim wyjazdem. Cały czas jestem też w kontakcie z trenerem. Jeśli mam jakiegokolwiek pytania, on na bieżąco udziela mi odpowiedzi. Nie znam jeszcze w stu procentach szczegółów dotyczących samych rozgrywek, w jakich będziemy uczestniczyć. Wiem tyle, że będziemy grać w najwyższej lidze.

W jakich okolicznościach nadeszła oferta z Charleston Southern University?

Pewnego dnia ucząc się do matury nagle dostałem maila od mojego przyszłego trenera. Napisał, że potrzebują libero i że widzi dla mnie miejsce w swoim zespole. Długo się nie zastanawiałam, choć oczywiście przedyskutowałam temat z rodzicami. Oni, tak jak i ja, bardzo się ucieszyli, więc decyzja mogła być tylko jedna. Tym bardziej, że poza podnoszeniem poziomu sportowego będę mogła też studiować kierunek, który chciałam wybrać także w Polsce, czyli kryminologię. Pierwotnie miałam jeszcze przez rok zostać w Polsce i wyjechać do USA później, bo miałam ofertę z innej uczelni na 2021 rok. Jedna wiadomość z Charleston Southern University zupełnie zmieniła jednak moje plany. Miałam też propozycje z Francji i Szwajcarii, ale ta ze Stanów Zjednoczonych była zdecydowanie najbardziej korzystna.

Jak duże szanse będziesz mieć tam na regularną grę?

Poruszałem już co nieco ten temat z trenerem, ale szczegóły tej rozmowy wolałabym zostawić dla siebie. Generalnie jestem osobą, która do wszystkich przedsezonowych zapowiedzi podchodzi z dystansem. Wiem, że czeka mnie dużo pracy i jestem na to gotowa. Jeżeli będę sumiennie podchodzić do swoich obowiązków, powinno mi się to opłacić. Nie myślę więc teraz o tym, czy będę grać często czy rzadko, bo wszystko okaże się dopiero po kilkunastu treningach. Najważniejsze, że na pewno nie będę rywalizować na niskim poziomie.

Kiedy zaczynałaś przygodę z siatkówką, marzyłaś o tym, że w tak młodym wieku uda ci się wyjechać za granicę?

Absolutnie się tego nie spodziewałam. Opcja wyjazdu do USA zrodziła się w sumie dopiero rok temu, na początku klasy maturalnej. Na taki krok zdecydowała się jedna z moich koleżanek. Często z nią na ten temat rozmawiałam i z biegiem czasu pomysł ten coraz bardziej mi się podobał. Ona przekonywała mnie, że jeśli ktoś ma w sobie dużo samozaparcia i motywacji, lubi rozmawiać po angielsku oraz kocha siatkówkę, to wcale nie będzie mu się trudno odnaleźć w Stanach Zjednoczonych.

Ze sportem masz do czynienia od najmłodszych lat, ale wcale nie zaczynałaś od siatkówki.

Siatkówkę zaczęłam trenować w wieku siedmiu lat, kiedy po czterech latach jazdy na łyżwach oświadczyłam rodzicom, że nie sprawia mi już ona radości i nie chcę dłużej tego robić. A że byłam bardzo energicznym dzieckiem, nie pozostało mi nic innego, jak tylko spróbować innej dyscypliny

sportu. I tak mama Dorota zaprowadziła mnie na treningi do MOS-u. W swojej grupie byłam wtedy najmłodsza, zresztą jak niemal przez całe życie (śmiech). Kiedy mama po dwóch latach zauważyła, że siatkówka naprawdę sprawia mi przyjemność, zdecydowała się otworzyć Akademię Piłki Siatkowej „Opolanka” (obecnie Akademia ECO Uni Opole – przyp. red). Zaczynała od pięciu dziewczynek, a ja byłam jedną z nich. Pod jej okiem trenowałam przez kilka lat, aż trafiłam do wówczas 2-ligowego zespołu seniorek.

Nigdy nie ciągnęło cię, by pójść w piłkarskie ślady taty Radosława, trenera z wieloletnim doświadczeniem, i brata Kamila, obecnie gracza 4-ligowego MKS-u Gogolin?

Bywały czasy, kiedy wraz z tatą jeździłam na obozy piłkarskie. Choć byłam na nich jedyną dziewczyną, parę razy spróbowałam swoich sił w piłce nożnej. Ta dyscyplina zdecydowanie jednak mnie nie pociągała. Pole do popisu w niej zostawiam więc bratu (śmiech).

Z mamą w roli szkoleniowca było ci na treningach łatwiej czy trudniej niż innym?

Bardzo mi się podobało, że podchodziła do mnie jak do każdej innej zawodniczki, bo nigdy nie chciałam być traktowana na innych warunkach. Często zresztą w naszych rozmowach poruszaliśmy między innymi ten temat. Te czasy wspominam dobrze, ale z wiekiem, kiedy zaczęły buzować nastoletnie hormony, zaczęłam czuć potrzebę zmiany otoczenia. Dlatego też zdecydowałam się na wyjazd do Pałacu Bydgoszcz.

Rok spędzony w Bydgoszczy mocno pomógł ci życiowo?

Zdecydowanie tak, bo stałam się dzięki niemu dużo bardziej samodzielna. Niby był to tylko rok, ale dla mnie tak naprawdę aż rok. Oprócz samodzielności, wywalczyłam tam brązowy medal mistrzostw Polski kadetek oraz zyskałam cenne przyjaźnie. Jedna z nich trwa w najlepsze aż do dziś i myślę, że tak też będzie przez kolejne lata. Choć z Zuzią, którą serdecznie pozdrawiam, dzieli nas wiele kilometrów, w ogóle nie odczuwamy tego dystansu i zawsze możemy na siebie liczyć.

To bydgoskie doświadczenie pozwoli ci się łatwiej odnaleźć w Stanach Zjednoczonych?

Na pewno ułatwi mi aklimatyzację, ponieważ teraz już wiem, jak to jest mieszkać daleko od domu i tęsknić za rodziną. Teraz czeka mnie jednak zupełnie inne doświadczenie, bo trudno porównać rok spędzony w Bydgoszczy, leżącej około pięć godzin jazdy od Opola, do czterech lat pobytu na mojej przyszłej amerykańskiej uczelni, na którą podróż samolotem zajmuje kilkanaście godzin. Czekam więc znacznie dłuższą rozłąką z najbliższymi, ale wiem już poniekąd jak to smakuje i jak się do tego przygotować.

Uważasz się za przykład dla wszystkich zawodniczek trenujących w Akademii ECO Uni Opole?

Tak, pod względem łączenia nauki z treningami. Dużo moich rówieśniczek parę lat temu zrezygnowało bowiem z trenowania siatkówki, stawiając wszystko na szkołę. Uznały, że chcąc pójść na dobre studia nie dadzą rady połączyć jej ze sportem. Ja postąpiłam inaczej, bo uważam, że sport i naukę można odpowiednio pogodzić. Oczywiście trzeba się przy tym liczyć z pewnymi wyrzeczeniami. Nigdy nie byłam uczennicą szóstkową, ani też nie miałam stuprocentowej frekwencji na lekcjach, ale generalnie uczyłam się dobrze. Zdałam między innymi dwa egzaminy językowe i dzięki temu mogę nadal łączyć naukę ze sportem, tyle że już w Stanach Zjednoczonych.